Nr 21 i 22. 20 GRUDNIA 1844. ROK 5.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartal. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

OBCHODY ROCZNICY LISTOPADOWÉJ w 1844.

W BRUXELLI.

Polacy zamieszkujący Belgją obchodzili dzień 29 listopada w Bruxelli, ze zwykłą uroczystością.

O godzinie pół do jedynastéj byli na mszy śpiewanéj, w kościele Notre-Dame-des-Victoires z powodu święta narodowego wcześnie zamówionéj. Cudzoziemcy, przyjaciele sprawy polskiéj, towarzyszyli temu aktowi religijnemu.

Z kościoła Polacy udali się wszyscy do Ratusza, gdzie w sali gotyckiéj na cały ten dzień przez urząd miasta pod ich rozporządzenie oddanéj, odbyli posiedzenie familijne w języku narodowym. Ob. Młodecki, jeden z kommissarzy do urządzenia obchodu, zagaił posiedzenie temi słowy:

Obywatele!

Swiat dyplomatyczny pogrzebał Polskę i marzeniem każe nazywać wszelką myśl prowadzącą do jéj odrodzenia. Jednakowoż, ta myśl musi być czém inném jak marzeniem, kiedy wy Rodacy przez lat czternaście z całą wytrwałością dajecie jéj ciągłe dowody. Bo jakiżby inny cel miała uroczystość, którą tak solennie rok rocznie obchodzim, jeżeliby się nie opierała na mocnéj wierze w zmartwychstanie Polski. Pozorna polityczna cisza dzisiajsza, otaczająca nas w koło nie zatrważa Was bynajmniéj, bo przekonanie wasze wskazuje Polskę z całą czerstwością życia i wiarą w swe własne siły. Same wysilania się wrogów w morderstwach kraju naszego zapewniają o jego mocy. Bo tam, gdzie z jednéj strony, istniéje takie wytężenie wprześladowaniu, tam zdrugiéj musi być stawiany silny opór. Nad trupem nawet dzikie zwierzęta się nie pastwią. Silni tém życiem Polski, temi jéj siłami, nie zwątpiliście ani na chwilę Obywatele o jéj odrodzeniu, i dla tego postanowiliście uczcić pamiątkę dnia który walkę wywołał; bo pewni jesteście, że prędzéj czy późniéj, pomyślnym uwieńczon będzie skutkiem. Kommissja Wasza zwyczajem lat poprzednich przedstawiła wam sposób obchodu i w wykonaniu jego wzywa Was do przystąpienia obrania przewodniczącego.

Zgromadzenie powołało na prezydującego Lelewela, lecz obywatel ten, nie wiadomo z jakiéj przyczyny, wymówił się. Widać, że Lelewel po mowie w roku zeszłym, gdzie dał niejako swój testament polityczny i chęć usunięcia się z niewdzięcznego pola oświadczył, uważać się i chce być uważanym za nieboszczyka. Na wniosek jednego z obecnych Ob. K. Zaleski zajął krzesło prezydującego i dał głos mu do odczytania nadesłanéj mowy, która następuje:

Głos z nad Niemna *w rocznicę rewolucji* 29 listopada 1844.

Narodzie Polski od Baltyku do morza Czarnego! i posłannicy jego po za krajem!

Skrępowany dusznie i cieleśnie przez tyrana, politycznie biorąc, byłem niemową; lecz okropne męki, tkliwe i przerażające wołanie matki naszéj Ojczyzny, snać cudem Przedwiecznego, wywołały okrzyk z głębi duszy mojéj, który na skrzydłach wiatru i druku dojdzie do was.

Nie w bławatne słówka, ani w nadobne kwiaty krasomóstwa utkany, ani w drobiazgowościach zatopiony, (jak to się nie raz zdarza nawet wychodźcom) podnoszę głos mój w obec miljonów, najmilsi bracia moi! Z ojczystéj mogiły przemawiam do was, z mogiły opasanéj potokami krwi i łez, w pośród popiołów i kości męczeńskich; muszę zatém wychodzić z położenia, z usposobienia i gwałtownych obecnych potrzeb naszéj krainy. Car z rojem swych opryszków ostrzy i wymierza ostatnie cięcia na zabicie Polski; a więc na Boga żywego, na rany Ojczyzny, ruszajmy co tchu do dzieła! do walki na śmierć! bo « una spes victis nullam sperare salutem. »

Nieubłagane, niezbędne jest prawo przyrodzenia, że słabsza siła ulega mocniejszéj; zdaje się więc na pozór, żeległiśmy pod ciosem koniecznéj przemocy. Rzecz się ma wszakże zgoła inaczéj! Zostawuję na stronie udowadnianie, jako w ciągu rewolucji listopadowéj mieliśmy większe i bardziéj skupione siły od Mikołaja: lecz zastanówmy się nad tém że siła składa się z materji i ducha, jak człowiek z ciała i duszy. Jeśli chcemy bydź zdrowi i zdziałać coś wielkiego na świecie, dusza nasza powinna panować nad ciałem, kierować niém: namiętności cielesne trapią i wypłaszczają duszę, tak pojedyńczego człowieka, jako też zabijają narodów jestestwo.

Ustalone już jest przekonanie, żeśmy moralnie niesłychanie byli mocniejsi od nieprzyjaciela, żeśmy w ostatniéj rewolucji nie upadli dla braku sił, ale przez nieumiejętność onych użycia. Dla czegóż na tę broń, w któréj jesteśmy wyżsi bez końca, nie ścinamy się z wrogiem? Dla czegóż nie korzystamy z smutnego doświadczenia? Dla czegóż z całą skwapliwością nie szukamy téj siły, nie podnosim jéj do opanowania materji, pomnąc, że od tego tylko pierwszy początek, właściwy kierunek, i ostateczny tryumf naszéj sprawy zależy?

Obaczmyż teraz, gdzie te siły moralne dzisiaj dyszą, aby je wywołać do działania, aby pokazać przynajmniéj światu, że Polak *jest* mądrym po szkodzie. Rzućmy oko na Kraj i Emigracją.

Cóż porabiają w kraju, tak nazwani panowie, którzy w ręku swoim dzierżą i monopolizują zasoby narodowe, bogactwa? Jedni służą nikczemnie i płaszczą się ciemiężcom! Inni dla bojaźni straty majątków, nie chcą się wdawać do niczego. Największa część tych panów, nie tylko zapomniała o sprawie ogólnéj, ale opuściła najbliższych krewnych swoich na tułactwie, wydała ich na pastwę nędzy! Zaklinam tułactwo polskie na zachodzie, ażeby wypisywało imiona tych odrodnych Polaków, celem zajrzenia im w obłąkane oczy, kiedy uderzy godzina sprawiedliwości. Czyż ci ichmościowie przez zdradę lub obojętność, co w skutku na jedno wychodzi, nie pomagają Mikołajowi?...

Ponieważ osią życia magnatów polskich jest ustawiczna bojaźń; krążenie koło posiadłości dóbr dziedzicznych, i przekazania onych w ręce swych potomków na wieki wieków, niechże wiedzą, że zdradzając najświętsze obowiązki Polaka, właśnie narażają, w niedalekiéj przyszłości siebie i swoje potomstwo, na niezawodną torbę, a może i na co gorszego: czego nie życzę z duszy żadnemu rodakowi. Rzeczpospolita bowiem polska, zajęta wiekuistą swą istnością, postanowiła prawem, wielekroć powtarzanem, że dobra ziemskie nadają się właścicielom, na wieczne czasy, z warunkiem służenia jéj w czasie potrzeby: a kiedyż, pytam, była ona w większéj niż dzisiaj potrzebie? Kiedyż przeto większego poświęcenia się wymagała od uposażonych swych synów? Rzeczpospolita Polska także zapowiedziała, że ci którzy stosownie do maję-

tnosci służyć nie będą, utracą wszystkie dobra, które jako żołd od niéj trzymali. Prawo to nie jest wywróceniem, ale utrwaleniem własności, a zarazem skierowaniem jéj owoców na istotny, ogólny użytek : gdyż ten tylko, co swą powinność pełni może być pewnym w Polsce swojéj własności; a ten co onéj nie dopełnia, z jakich bądź powodów, nie wierzy w byt Polski, dobrowolnie przestaje być jéj synem, łamie kontrakt towarzyski. Niech magnaci polscy pomną, że prawo to rewolucja przyszła dopełniać będzie! Powtarzamy raz wraz, (i tak jest niezawodnie.) że od rewolucji listopadowéj ciągle jesteśmy w stanie wojny z carem, a ci co najwięcéj mają środków materjalnych z dezerterowali z naszych szeregów!

Dowcipniejsi z tych panów wykrętnie powiedzą : « chowamy się na lepsze czasy — co wam przybędzie, gdy nam dobra skonfiskują, a oddadzą Moskalom ». Odpowiadam : nie żartujcie, wiecie o tysiącznych sposobach służenia sprawie bez narażenia się na jakiekolwiek prześladowanie.

Duma narodowa, przyszłość Polski, skryła się do biedniejszéj strzechy, do ludzi nieszczęśliwych : Ojczyzna wygnana zewsząd zamknęła się do ich serca : ostatnia i jedynie niedobyta twierdza każdéj narodowości! Kiedy położenie możniejszych w obec nieprzyjaciela zaraziło ich serca i głowy, lud jeden, (drobniejsza szlachta i duchowni, mieszczanie i kmieć) w milczeniu ciska przekleństwo nieprzyjaciołom domowym i obcym : serce jego niedostępne zarazie oczyszcza się w samém nieszczęściu. Tak jest lud pospolity uczuciem samém konspiruje w Polsce — z nim młodzież, bez różnicy stanu z którego pochodzi, młodzież, któréj jeszcze system moskiewskiego wychowania z tropu narodowego nie zegnał; — nakoniec konspirują w kraju wychodźcy, z największą względnie, ale niedoskonałą jeszcze wiedzą. Z tych trzech kategorji wielu już krwią swoją użyźniło nasze niwy, większa daleko liczba cierpieniem i poświęceniem się niezłomném, którego świeże mamy przykłady, trzyma na swych barkach arkę narodową. W ogólności więcéj działa Emigracja na kraj, jak ten na nią : wpływ usposobień tułactwa będzie największy, stanowczy, na przyszłe losy narodu.

Ta okoliczność zwraca głównie moją uwagę na stan obecny Emigracji narodowéj, na łonie któréj sam się znajdowałem, z którą niewidomie, myślą, żyję i rozmawiam. Otoczeni w około bagnetami i rojem szpiegów, patrjoci nie mogą się tutaj porozumieć stanowczo. Plany dobre lub złe, za pomocą wolnego druku i mowy, mogą się tylko swobodnie rozwijać na tułactwie : naród będzie wykonywać taki, jaki weźmie górę, z całym zapałem, ledwie nie na oślep.

Dwa są związki narodowe w Emigracji : Zjednoczenie i Towarzystwo Demokratyczne; — na których działanie myśląca część kraju ogląda się : pierwsze otwarte, drugie zamknięte : pierwszemu chodzi tylko o większość demokratyczną, drugiemu o jednostajność zasad : ostatnie więc jest szkołą konspiracijną, pierwsze chce działać, zdaje się, że lepiéj odgaduje przyszłość naszéj Ojczyzny; bo niepodobna jest czekać na to, aby cały Naród wszedł do Towarzyst. Demokratycznego i na ten czas odłożyć powstanie! Mechanik, znający prawdy fizyczno-matematyczne, tworząc machinę na pewny cel, umocowywa różne kółka tak, aby te ząb za ząb chwytając się i kołując w przeciwną stronę, do jednego dążyły celu swego przeznaczenia : i mechanik polityczny na większą skalę, nie usiłuje wyrzucić z szranku życia narodów, przeciwnych sobie żywiołów, dla osiągnienia pożądanego celu.

Przyjdzie czas, (oby jak najrychléj) że Emigra, jako massa, silna, zdrową, narodową większością, działać będzie, niejako Towarzyst. ale jako cząstka narodu. Gdzie się działanie rozpoczyna, tam się Towarzys. rozwiązuje : ta myśl zdaje się być duszą Zjednoczenia. Gdyby naprzykład kto dzisiaj na prawdę w Emigracji zawołał : « mamy otwarte zbrojownie, żywności huk — i nervus rerum gerendarum — do broni! » Czyby żołnierze i dowódzcy, wybrani głosem powszechnym, idąc do bitwy, pytali się jeden drugiego, do któréj ty należysz partji?

Popychanie się między sobą żywiołów narodowych zdziałało na tułactwie w téj chwili *reakcją*, (oddziaływanie) i przyczyniło się do podniesienia głowy fakcji arystokratyczno-monarchicznéj, która zdawała się była upaść bez powstania. Ze smutkiem postrzegamy nowy ten *symptom* słabości w Emigracji, który powoli może się udzielać krajowi. Zkąd to pochodzi? jaki jest grunt dzisiejszéj fakcji monarchicznéj? zobaczmy.

W Emigracji powtarza się słowo w słowo to, co niegdyś w kraju, podczas ostatniéj rewolucji. Zjednoczenie, massa Emigracji, jest to lud Warszawski. Konspiratorowie poruszyli stare miasto, wypędzili Moskali, ale nie mieli organizacji w związku z ludem; — arystokracja korzystając z tego, przyszła z swojm rządem tymczasowym, i t. d., opanowała ruch rewolucijny. Od tego jéj zwycięztwa zależała zguba kraju, która jak z kłębka naturalnie się rozwijała : tylko że w Warszawie organizował ją chytry Lubecki; w Emigracji pierwszym twórcą systematu został — wierszo-kleta Praniewicz. Arystokraci wszakże wiedzą doskonale czego chcą, massa jeszcze tego z dokładnością nie wie; a w tém właśnie jedynie ukrywa się sekret siły, która zależy na wyszukaniu i gorliwém popieraniu jéj rzetelnych, a najczęściéj nieznanych potęg. Sprawa wtedy spoczywa w ręku naczelników ruchu. Massa, kiedy zawiedzioną zostaje w swojem oczekiwaniu, przychodzi wówczas do gotowego, myśli i działa podług włoskiego przysłowia : *lepsze dzisiaj jajko niż jutro kura.*

Jeniusz twórczy, homo novus, wychodzący z ludu, niedba o tytuł z góry, idzie mu o prawdziwą potęgę, siłę, poparcie, które z usposobienia mass wyrasta, a którego on staje się uosobieniem. Dopóki jest potrzebny, dopóki w sobie spaja treść potrzeb i wymagań narodowych, lud będzie mu posłuszny, owszem każdy rzetelny patrjota z jakiegobądź stanowiska towarzyskiego, posłusznym mu będzie; bo czci w nim jeniusz swój ojczysty, który w ludziach jedynie, a nie pozanimi objawiać się musi : garściami, nie raz zanadto, sypie laury zasłudze *biegącéj,* prowadzącéj do celu, jeśli ma niezmyślony instynkt samoistności narodowéj. O jak przeciwnie tu dzieje się z fakcją arystokratyczno-monarchiczną!

Czartoryskiemu i jego dworzanom idzie o tytuły, o danie władzy na bórg, po tyłokrotném bankructwie : z tego ma wyniknąć stworzenie Polski! Czynami, które zawsze więcéj mówią niż język, tak oni słowo w słowo paplają : « W ostatniéj rewolucji byliśmy młodsi, energiczniejsi, posiadaliśmy w pewnym stopniu kredyt w narodzie, osobiście byliśmy bogaci i mieliśmy na zawołanie wszelkie zasoby całego narodu materialne i moralne; daliście nam władzę i jak najporządniéj strąciliśmy was w przepaść; gorliwie i rozstropnie nadtém pracowaliśmy od początku do końca : dziś jesteśmy starzy, zgrzybiali, przeklęci od was, ubodzy na duchu i ciele, żebrzemy w kraju i za granicą na utrzymanie *osobistéj powagi;* dajcie nam znowu władzę, a zobaczycie jak się popiszemy : oto jest zwiędniały starzec, głowa nasza, leży na sofie w hotelu St Lambert, boi się zaziębić; — wykrzyknijcie go królem polskim, aby przecie jak Stanisław August w Peterzburgu, tak on w Paryżu pochowany został z koroną na głowie, za przyłożenie pieczęci na grobie Ojczyzny. » I są zaślepieni co lecą na łeb na szyję pod tę chorągiew.

W fakcji téj, która gmach zaczyna od dachu, a nie od podwalin i ścian, oprócz *istoty* władzy monarchicznéj, wszelkie *zapachy* tego kształtu rządu, w Emigracji czuć się dają. Szalbierstwo, szpiegowanie, przerywanie patrjotom stosunków z krajem, wypędzanie z Francji, odbieranie żołdu i posad zdolniejszym republikanom, wyrabianie żołdu i miejsca kosmopolitom, wszystko idzie z ich wpływu. Są tam nawet pewni werbownicy, policjanci i żandarmerja *de facto,* snać aby przywiązać do siebie Polaków, miłośników wolności! Przyznać musimy, że rojaliści nasi znają gruntownie rzecz swoją, są konsekwentni, loiczni : naprzód trzeba zepsuć charakter ludzi i na zepsuciu, jak na opoce, gwałtem budować monarchją! Entuziazm, poświęcenie się, moc, mają się objawić w narodzie przymusem z góry, jak pańszczyzna! I z tego wszystkiego ma się stworzyć ściśle związana siła, powstanie, niepodległość!... *nota bena* niezawodnie!!!

Fakcja monarchiczna rośnie w stosunku chorób Emigracji i to jedno już daje poznać jéj naturę. Oprócz rozsterek między demokratami Towarzystwa i Zjednoczenia, chorobami témi są : niedostatek i osłabienie wiary. Dla tych ostatnich przynajmniéj, jest to szpital polityczny, gdzie przypatrując się z blizka machinacjom panów, uleczą się z reszty sympatji ku nim, staną się użyteczymi Polsce.

Wypadki narodów, tak jak wszystko na świecie, mają zwierzchnią, postać, ale także organiczne jelita, serce i nakoniec życio-dawczą duszę. Ponurzmy się zatem wgłąb rzeczy i pokażmy ludziom wszelkich stronnictw, ale prawdziwym Pola-

kom, błądzącym przez niewiadomość, gdzie powinni szukać życia narodowego.

Wielkie czyny składają się z dwóch głównych pierwiastków ; z mądrości i śmiałości. Cnoty prywatne, dobroć, łagodność, i t. d., są tu kontrewolucijne. Dziękuję naprzykład za takiego jenerała, co nie chce bić się, bo powiada, wielu zdrowych ludzi wystawię na pewną śmierć! Otaczajcie więc powszechném zaufaniem ludzi śmiałych i mądrych. Sciśléj biorąc, pierwotnemi nasionami, które rodzą mądrość i śmiałość są : fanatyzm i szlachetne namiętności, miłość lub nienawiść, niedrobiazgowa, ale na wielką skalę, a nadewszystko dusza wszystkich wypadków : wiara w sprawę, wiara niezłomna, nieograniczona. Wspierajcie więc z całą siłą posiadających te iskry przyszłéj wielkości narodu, a nie sceptików, niewieściuchów, szumowiny...

Ci co chcą porządku, spokojności, niech zapytają starych marynarzy, jak oni ubolewają, kiedy morze spokojne, z czego się jednak cieszą podrużujący dla rozrywki! Aby nawa pospieszała trzeba wiatru, burzy, trzeba aby się ocean poruszył; prawda, że wtedy staje się nieprzezroczysty, bury, mułem z dna zaczerniony, ciska swe fale w obłoki, ale jest on w tym stanie najpożyteczniejszy, pędzi nawy do portu; — prawda i to, że czasem niektóre z nich rozbija, ale uniknienie niebezpieczeństwa polega tu najwięcéj na umiejętności sterników.

Ci co przed stworzeniem rzeczy prawią z zapałem o jakich nie bądź formach, niech pomną, że w wypadkach, jak w kole, nie można znaleść dwóch środkowych punktów. Tym punktem środkowym, naturalnym, jest dobro Ojczyzny, a zatem wywołanie wszystkich sił : Rewolucja : Forma rządu późniéj sama z siebie, z żywiołów i ich obrotu snadno wypłynie. Gdy uporczywie stworzym z góry formę, koło niéj gwałtem wszystko trzeba będzie obracać, zamiast koło sprawy ogólnéj; jedno drugiemu stanie na zawadzie, w szalonym pędzie może wszystko pokruszyć.

Wy wszyscy co wołacie : nie mamy wielkich ludzi, coby kraj zbawili! wierzajcie mi, że wielu ludzi, którzyby siłą swą kraj ocalili, podnieśli, od wieków zstępują nie znani do grobu; nie wiedzieli oni nawet sami o swéj mocy; gdyż skład i temperament narodu, trzymał ich jakby przykutych do nizin, nie podniosł na szczyt gór, z których bystrość wzroku wyprobować się daje.

Człowiek nigdy czynem nie jest wyższym nad naród; wychodzi z usposobienia narodowego, jest tylko pierwszą literą jego wielkości, lub jego słabości i przesądów. Tell, Kromwel, Washington, Boliwar, Dr. Francia, malują usposobienie swego narodu i czasu. Mikołaj nie mógłby dzisiaj panować w Anglji, a Ludwik Filip we Francji w 1793. Za Rzeczypospolitéj francuzkiéj i Cesarstwa, oprócz Napoleona, wielu było ludzi, co krajowi zbiorowo zapewniali samodzielność; nikt jéj nie mógł utrzymać w 1815. Ani Bolesław Wielki, ani Łokietek, niespoiliby rozerwanych cząstek, gdyby się te do siebie nie przyciągały nawzajem, albo nie czuły znużenia samotności, wynikających ztąd wojen domowych i groźby zobopolnych nieprzyjaciół zewnętrznych. Można było Olgierdowi trząść i rozkazywać pułnocy, ale bohatyrowi Żułkiewskiemu nie wolno było zatrzymać dla Polski, podbitéj Rossji, korzystać ze zwycięztw. Czarneckiemu, nieznanemu, z niskiego szlacheckiego rodu, łatwiéj było ocalić naród od zagłady, kiedy niebezpieczeństwo było okropne, a stan rycerski nie zupełnie jeszcze skażony; lecz nie wolno było tego dokazać, wśród rozpasanéj arystokracji, rzecznikowi Puławskiemu, ani uczniowi niegdyś szkoły kadetów. Tożsamo można powiedzieć o ostatniéj rewolucji naszéj....

« Cóż znaczy marne imie! » zawołał niegdyś poeta, filozof, historyk serc i dusz ludzkich Szekspir. W istocie, kiedy ludzie myślą, że działają dla siebie, wszystko czynią dla narodu i ludzkości : imiona ich tam powracają zkąd wyszły. Dla czego cudzoziemcy naprzykład, którzy nie umieją nawet wymawiać naszych nazwisk dawnych i nowych, kaleczą je bez miłosierdzia, nie mówią o indywiduach, ale powiadają nam w ogólności : « Polacy! wyście nas zasłonili od Pieczyngów, Mogołów, Turków, Moskalów, ocaliliście Chrześciaństwo, Ciwilizacją i Wolność? » Loika najsłuszniejsza : w żyłach przodków żyliśmy, (tylko bardzo maluczcy nie wszyscy o tém pamiętamy,) tak jak żyć będziemy w następnych pokoleniach. Dla czego także mówią : « Polacy! zgubiliście rewolucją listopadową! » Słuszne zaskarżenie! Opinja publiczna większości działających, wynosiła na czoło imiona, niedołężność, pozamykała siły pod klucz! Jest to stokroć gorzéj w rewolucji a niżeli pozamykać na głucho arsenały, magazyny żywności, skarby, i t. d. Naród przyzwalał, albo obojętnie na to patrzał.

Kto szuka drzewa i zwierzyny na łące i w ogrodzie, a kwiatów i owoców w puszczy, marnie czas traci. *Szukajcież tego wszystkiego czego dziś Polska potrzebuje do zbawienia,* tam, gdzie się te jędrne żywioły zwyczajnie rodzą i umiejcie je wyprowadzić na harc! Na co się bowiem expensują młodość, energja, wiara, talenta polityczne i wojskowe, które tu i ówdzie w Kraju i Emigracji samorodnie się migają? Pożerają się w sobie. Na co owoce dojrzałości w różnych odnogach życia? Leżą niepodjęte i gniją : Ojczyzna ich niepożywa!...

Niech nikt nie myśli, aby Polska krążyć mogła koło jednego imienia, koło nawet jednego jeniuszu. Musi ona wielu ludzi niepospolitych, ich myśli, talenta i siły pochłonąć, strawić, ażeby przyszła do siebie. Zawod tych narzędzi dobra ogólnego będzie pełen przepaści. Trudno było wielką Ojczyznę budować, zniszczyć najłatwiéj, a najtrudniéj odbudować. Lecz to wszystko nie zraża, owszem podnieca ludzi, w których łonie tleje wiekuisty żnicz Lechicki! Nikt jednakże Polski sam zbawić nie może, na przekorę ogólnemu usposobieniu, tak jak Salomon z próżnego naczynia nie naleje. *Summa działań* wszystkich Polaków czujących, ludzi ruchu, ludzi środków materjalnych i moralnych, wyprowadzić tylko może na wierzch garstkę kierowników, którzy się staną treścią potrzeby i mocy narodowéj. Niech nikt nie sądzi, że jego gorliwe współdziałanie w sprawie takiego ogromu nic nie znaczy : częstokroć, jak wiecie, porażkę albo zwycięztwo sprowadza, jednego żołnierza tchórzostwo, lub natchniona waleczność. Jeśli nie będziecie sami twórcami wypadków, staniecie się materjałem dla innych twórców, obcych, przeciwnych waszéj narodowości! Niech więc każdy Polak, na swojém miejscu działa, co tylko może, ziarnko do ziarnka a będzie miarka : z summy działań powstanie olbrzymia sprawa. Niech się nadewszystko każdy uczy jak ma działać, a to, poznając żywioły, stan i potrzeby obecne, o tyle przynajmniéj, o ile starał się w gardłowym jakim własnym interesie; albo jak ów więzień, który zbiera wszystkie środki napodorędziu, wytęża dowcip, umie użyć na swój pożytek najprzeciwniejszych sobie materjałów, i wyrywa się z więzienia, srodze obwarowanego przyrodzeniem i sztuką.

To com teraz powiedział, jest tylko wstępem do tego, co w przyszłości, dla pomknięcia naprzód sprawy, dla wywołania czynu, objawić zamierzam. Oczekuję tylko pomyślnéj chwili, kiedy znajdę właściwy, samoistny punkt oparcia, tak potrzebny do dźwigni jakiejkolwiek.

Bracia Polacy w kraju i rozproszeni po świecie! Jeżeli kiedy, to w rocznicę Listopadowéj Rewolucji, stawajcie przed wspólną Matką waszą, Matką tylu milljonów przeszłych i przyszłych pokoleń, zdawać rachunek, coście dla niéj zrobili, lub co zdziałać zaniedbali. Nikt tu podobno nie będzie bez winy : obiecujmy poprawę i poprawmy się *wszyscy;* a wkrótce usłyszymy odgłos, tak luby dla nas, pod którym zastęka cała sławiańska ziemica : do broni! do broni! — Niech żyje Polska!

Ob. Ogrodowski, świeżo przybyły z kraju, czytał obszerną mowę. Było w niéj wiele dobrego, ale w ogólności można było dostrzedz, że nie znając Emigracji, jéj prac i dążności, sądzi ją według pojęć w poznańskiem, gdzie długo przebywał, upowszechniomych, a przecież fałszywych.

Ob. Zaleski odczytał przygotowaną przez siebie mowę. Treść da się objąć, mniéj więcéj następnémi wyrazy :

Zwróciwszy na wstępie uwagę słuchaczy na szereg lat ubieżonych, przedstawiał konieczność ścisłego rachowania się z czasu i obowiązków niedopełnionych dotąd względem Ojczyzny — rozważał trudność położenia tułactwa, lecz razem korzyść z usiłowań dla Narodu.— Na Tułactwie polega oddawna cała umysłowa żywotność Narodu, trafność i kierunek przyszłych jego usiłowań dla dźwignienia się z upadku.— Tę spuściznę zwątloną marnotrawstwem czterech pokoleń, Tułactwo

przyjęło dobrowolnie — winno też krajowi ścisły rachunek z rządu powierzonych skarbów. — Wolność i niepodległość Narodu, jego prawa i należytości, postęp towarzyski i wynikająca konieczność przemian i urządzeń, są skarbami i zasobem powierzonym do czasu, w którym tułactwo odda je w ręce zrywającéj się do walki Ojczyzny. — Niech Tułactwo dbałe o zaszczyt i sławę, zachowa zbiory nietknięte i pomnożone. Jedyny to warunek zasłużenia się Ojczyźnie.

Ważność z posług jakie Naród obiecuje sobie z Tułactwa nie może być dla prawych jego synów wątpliwem lub obojętném. Są zapewne ludzie szerzący odgłos iż Tułactwo martwem jest ciałem; iż starzejące i dotykane śmiertelnością zużywa się bez pożytku własnym zepsuciem. — Podobna szpetność uczuć i serca niech nie zadziwia. — Tułactwo wychodziło z kraju tłumnie i bez wyboru. W gruncie jego stanęli ludzie ożywieni duchem najczystszego poświęcenia — ludzie razem wątłéj wiary i moralności, inni osobistością i chęcią własnego wyniesienia kierowani. Od zwątpienia do niewiary droga blizka prowadzi do przepaści. — Po niéj miotane bluźnierstwa i przekąsy wzbudzają litość; lecz prawych synów Ojczyzny nie odprowadzą od celu i powołania. W położeniu obecném Ojczyzna nasza nie jest tyle zamożną iżby siły swoje by najmniejsze lekce ważyła. Rozrzutność nałogiem tylko marnotrawstwa i rozpusty. — Tułactwo dla Narodu nie przestanie być nigdy cenionym zasobem i czynnym środkiem przyszłego odrodzenia.

Ktokolwiek śmie przeczyć pożytkom z Tułactwa dla Narodu niech przebieży myślą trzynastoletni szereg usiłowań — życie publiczne i prywatne Tułactwa — usposobienia i dążność stale popierane. Poczciwemu rozsądkowi zaświeci natychmiast wiara Tułactwa polskiego, wiara republikancka duchem demokratycznym ożywiona. Klejnot wiekami jaśniejący, który w grubéj swéj i pierwotnéj oprawie, Tułactwo polskie postanowiło oczyścić z prochów starości, i świetny całą szczerością blasku, wrócić ku ozdobie swobodnie panującéj Ojczyzny. Tułactwo ożywione wiarą wytknęło sobie cel wyraźny, nieobojętny. Różniące się pojęciami i ojców i dziadów silnie poczęło wchodzić w przyczyny upadku narodu. Z rozbioru nieszczęść ojczystych urosło przekonanie iż Polska obaloną została, rozpustą i znikczemnieniem własnych synów. Przekonanie żałośne, lecz każdą kartą dziejów ostatnich sprawdzone. Kraj rządzony nieliczną kastą panów, choć miał na zawołanie całą massę szlachty, nie zdołał oprzeć się przemocy sąsiednich wrogów. Kasta wszelką aż do przedajności rozpustą napiętnowana, wspólnie ze szlachtą rozpasaną zbytkami i na duchu upadłą, nie wystarczała ku obronie Ojczyzny, za panami i szlachtą nie było jeszcze ludu polskiego; — był tylko tłum obojętny, obojętny, na wartość rzeczy mierzony — żyjący bez prawa i opieki — w przyszłości wszakże dźwigający się do silnéj przewagi w narodowych widokach.

Ob. Konstanty Załeski w dalszym rozwijaniu myśli tłómaczył się następnie:

« Tułactwo polskie rozjaśniając przyczyny upadku narodowego, oddało krajowi prawdziwą przysługę. Przedtem usiłowania kierowane instynktem, bez przewidzenia i podstawy, udawały się w początkach pomyślnie, na końcu stawały się zawodne. I nie mogło być inaczéj, wśród niepewności i rozproszenia narodowych zasobów. Dziś prawda ręką wiary odkryta, wskazuje grunt na którym Polska stanie do walki o prawa swoje i wydartą niepodległość; — wytyka drogę na któréj siłą zasad i towarzyskiego zbratania potężna, w zaciętym boju, pomści swe krzywdy i ponawiane napaści. — Wiara tedy nasza z ufnością i niezbędną cierpliwością opowiadana, poczyna obiecywać pożądane owoce. Krzewi się ona w kraju z wolna i niepostrzeżona, lecz skutki jéj widoczne są, i do serca tułackiego wyraźnie przemawiające. Któż bowiem nie odgadł i nie pojął jak dalece obowiązki zbratania się z ludem są pojmowane i cenione. Konieczność uwłaszczenia rolnika z uszczerbkiem nawet właściciela, wraża się w serca i zatrudnia umysły. Na próżno ludzie przywileju i osobistości przecząc prawdzie, usiłują pod zasłoną fałszywego patrjotyzmu popierać w kraju widoki partji i własnego wyniesienia. Słowa ich i namowy nie znajdują tam odgłosu i współczucia; — ledwie tylko zdolne są trapić intrygą Tułactwo, i ponawianym jego złorzeczeniem służyć narodowi za ostrzeżenie!

« Wierzymy w czystość powołania tułackiego, ufamy iż przyjęta przez nas wiara demokratyczna, rozszczepiona w narodzie zapewni przyszłe jego szczęście i odrodzenie. Za cóż więc wchodząc w obecne położenie nasze, widzimy między ludźmi jednostajnego pojęcia, tejże saméj wiary i dążności, długo przeciągające się spory i porozumienia. Nazywamy się chlubnie apostołami zasad. W słowach naszych jedność i spojność narodu polecamy za najgłówniejszą rękojmię jego siły i bezpieczeństwa. Czynem zaś, sami szczupłą cząstkę narodu stanowiący, nie umiemy zachować i dotrzymać polecanéj jedności. Zaprawdę Rodacy! poniżające położenie mogłoby podać w podejrzenie czystość wiary naszéj, gdyby wiara nie była silną prawdą i przekonaniem, i od ułomności ludzkich niezależną. Jakkolwiek jednak rozdwojenie nasze staramy się tłómaczyć i upoważniać, przykład stąd zawsze niekorzystny przenosi się od nas do kraju, i smutne tam obudza wrażenie. Nie raz kraj dopominał się i zaklinał o zgodę, skarżył się na wynikające trudności i zawody. I namowy jego lekce zostały ważone i stan rozdwojenia upornie utrzymywany!

« Jestże to więc między bracią jednéj wiary tak szeroki przedział tak niebezpieczna przepaść, iż i zbliżenie się wszelkie było niepodobnem i połączenie się nawet szkodliwem. Tak utrzymują dzienniki i pisma tułackie do codziennego szermierstwa długim nałogiem zaprawione. Tak jednak nieprzemawia do serca czyste sumienie i szczere zamiłowanie demokratycznego powołania. Wspominaliśmy o korzyściach i z chlubą przyznajemy sobie zasługę początkowania w rozgłoszeniu praw Ludu polskiego. Cieszymy się postępem wiary w kraju i Tułactwie. Jesteśmyż sami ludźmi z ludu polskiego — i czyliż dla zbawiennego przykładu szukamy między sobą rękojmi ścisłego stowarzyszenia usiłowań, bez któréj wszelkie ludowe przedsięwzięcia drobnieją i zagrożone są rozkładem. Przeciwnicy nasi w tułactwie, poplątani więzami interessu i ślepego posłuszeństwa, urągają się z nieładu, podają w podejrzenie szczerość ludowych naszych zasad; co lepsza rządy rzeczypospolitéj uznając dla kraju za szkodliwe biorą zręczność zalecania dynastji, to monarchji konstytucijnéj, to też władzę wojskową i inne dziwaczniejsze jeszcze forytują. Znosimy cierpliwie bluźnierstwa i polityczne ich excessa żadnym prawem niepohamowane. W posądzaniach jednak znajdujemy cząstkę prawdy która mimowolnie obudza przekonanie i razi rzetelnością. — Bracia Towarzystwa Demokratycznego i Zjednoczenia, jest w nas niezaprzeczona cecha grzechu pierworodnego, grzechu z naszego szlacheckiego pochodzenia. Ilekroć sercem i rozumem rozbieramy zasady wiary naszéj, jesteśmy skłonni do umiarkowania do powolności i koncessji nawet — jesteśmy jak lud polski łagodni i poczciwi. Lecz skoro duch namiętności bierze przewagę nad rozumém, stajemy się starodawną, polską szlachtą; wnet w nas obudza się cała namiętność partji, cała dzikość i zapamiętałość na przeciwników. Wówczas więc i zuchwałość w popieraniu urojonych praw i przywilejów, w ówczas pogarda wszystkiego co jednéj barwy, jednéj czapki i jednostajnego nie nosi kołnierza. Jakkolwiek dziwaczném dla was to porównanie Rodacy, wybaczcie proszę, jest w niém wszakże nieco słuszności i podobieństwa. Towarzystwo Demokratyczne szczyci się pierwszeństwem w wyłożeniu tułactwu swoich zasad, bierze przewagę z zasług swoich u narodu, stawi się przykładem z wewnętrznego swojego urządzenia z cicha przemawia iż jest naturalną przyszłą władzą Polski. — Towarzystwo w pewnym względzie może mieć słuszność. — Usiłowania jego od tylu lat mają niezaprzeczoną wartość. Pisma jego i apostolstwo dobrze pomogły upowszechnieniu ludowéj wiary. Lecz pocóż szukać pierwszeństwa dla zasad od wieków pojmowanych, i staraniem licznych za Towarzystwem zdolności polecanych krajowi. Po cóż nad miarę wynosić rządy wystarczające zapewne Towarzystwu, lecz przed wysokością Rządu Narodowego drobniutkie i znikome.

« Sądzimy Towarzystwo, bądźmyż i dla siebie surowémi Bracia Zjednoczenia sędziami. Od lat kilku trwa Zjednoczenie, silne liczbą lecz nie wyborem; Sojusz Tułactwa w znakomitéj części jest szczerze demokratyczny, lecz przeplatany ludźmi różnych instynktów, charakterów i moralności. — Lękając się kłamstwa, szukam dowodu; i staje przed oczyma długi szereg ludzi dopuszczających się rozmaitego politycznego przeniewierstwa i partji w partje emigracji. Mijam złe od tłumnych aggregacji niedostępne, jedności wszakże działania i widoków szkodliwe. Zjednoczenie przepisało sobie ustawę szeroką.

(*Patrz stronnica* 85.)

Postanowiło Komissję i Komitet Narodowy z własnego wyboru, mający rządzić krajem do wymierzonego czasu. I Zjednoczenie po sześciu leciech wotowania i rozmaitej mitręgi, dla siebie nawet na Komitet kompletny dotąd nie zdobyło się. Tymczasowy więc powołuje do starych i opieszałych nałogów sejmikowania, dwóch jego członków przedstawia powody nieprzyjęcia nadal urzędu. Lecz Zjednoczenie na żadne nie zważa powody. Przez sześć lat przywykłe do jednych kandydatów, dziś jeszcze powołuje dawny rejestr, bez przewidzenia końca i skutku z marudnéj roboty. Były zaiste życzenia, szeroko rozpisywane za powołaniem do urzędu młodszych zasług i zdolności. Zjednoczenie wszakże nie zwróciło uwagi, na środek pożyteczny, a przynajmniej na próbę zasługujący !!!

« Tak więc myśl Zjednoczenia zbawienna i poczciwa, nie przyniosła dotąd Stowarzyszeniu wszystkich spodziewanych korzyści. Zjednoczenie chociaż składem członków, ustawą i Komitetem ułomne, nie przestaje być w sumieniu naszém ciałem Ojczyźnie i Tułactwu dobre oddającym posługi. Liczbą przeważne, Zjednoczenie gminnym swém urządzeniem dawało wygnańcom długi przykład braterstwa, jedności i poświęcenia, bez których stronnictwa zajęte własną czynnością zniknęłyby bez wątpienia w obec polityki, i własnego nawet Narodu. Jako demokratyczne ciało, głos jego nie podejrzany wszędzie stawał w obronie ludu, wszędzie wołał o wyzwolenie jego praw i niepodległości. I w ostatnich czasach, czyliż proponowane pojednanie i połączenie się z Towarzystw. Demokratycznem nie świadczy za szczerością chęci — nie jest dowodem wyrzeczenia się miłości własnej, i szczeréj woli służenia jednéj sprawie !

« Smutne jest wspomnienie jaką koleją poszedł ów proces nasuwanéj i odrzucanéj zgody. I Towarzystwo i Zjednoczenie w okoliczności téj nie dowiodły wielkiéj znajomości serca ludzkiego ; małe też dały dowody o trafności lub biegłości w traktowaniu spraw publicznych. Nie trafem chwycone z obu stron osoby, przyniosą demokratycznemu tułactwu pożądaną jedność. Podobnym obowiązkom wydołają jedynie ludzie z obu stron wybrani, i między bracią odznaczający się szczerą chęcią pogodzenia i pokoju. Lecz dopókąd trwać będzie z obu stron zaciętość, przywiązanie ślepe do drobnych czynności, dopóty sprawa demokratyczna podlegać musi zawodom i szkodliwemu opóźnieniu !

« Czas jest zajste skończyć to długie targanie się własnym naszym sumieniem uznane za szkodliwe — i pojąć korzyść z jedności do któréj tak silnie powołuje Naród i proźbą i namową. w dzień ojczystéj uroczystości, licząc lata niedoli tułackiéj, stawają mi przed oczyma przeszłoroczne życzenia i nadzieje. Tuszyliśmy sobie iż z rokiem następnym, na ziemi ojczystéj swobodnéj i wyzwolonéj, w śród tłumu ludu polskiego święcić będziem wielki dzień odrodzenia i wolności. Nadzieje nasze znikły z upłynionym rokiem ; i kiedy przez tyle lat ponawiane wyczekują się w tęsknocie, sądziłem iż myśl waszą godzi się dziś zwrócić do bliższych widoków i wyraźniejszych postanowień. Rodacy ! niechby ich celem było połączenie się i ścisła jedność Demokratycznego Tułactwa. Ofiara to nie wielka ; jest ona zupełnie w możności waszéj i polega jedynie na chęci i szczerości. Złożona wszakże na ołtarzu Ojczyzny, miłym dla niéj będzie upominkiem. Rodacy nie odmawiajcie jéj mniejszego datku, gdy do większych poświęceń jeszcze nie czas, i hasło wyczekiwane w tęsknocie, wstrzymaném jest nie bez przyczyny wysoką wolą Opatrzności.

W końcu Ob. Lelewel zakommunikował list Ob. Modesta Rottermunda, który nie mogąc przybyć osobiście, wynurza swoje uczucia jako Polak i przesyła urnę napełnioną ziemią polską. Ob. Lelewel część téj ziemi składając na stole, rzekł : dwieście lat temu, posłowie polscy składając chorągwie na Turkach zdobyte, prosili Papieża Pawła V o relikwje. Ojciec święty odpowiedział : « co wam Polakom po relikwjach? czyliż nie macie waszéj ziemi, któréj każda stopa krwią waszą przesiękła. » Od dwiestu lat dużo jeszcze krwi Polacy wylali, ziemia wciągnęła ją do siebie. Przypatrzcie się téj, którą wam przynoszę, może w niéj własną krew rozeznacie.

Na tém posiedzenie polskie skończyło się. Wieczorne było publiczne wobec około trzech tysięcy różnego stanu słuchaczów. Opis jego dołącza się.

W LONDYNIE.

Szanowny Redaktorze!

Obchód czternastéj rocznicy 29° Listopada odbył się tego roku w Londynie z całą świetnością, godnością i przyzwoitością na jaką zasługuje pamiątka tego wielkiego dnia. — Odbył się świetnie i przyzwoicie mimo wszystkie brudne zawady jakie złość i nikczemność stawiała (1). Po godzinie ósméj wieczorem zajął krzesło w obszernéj sali pod *Crown i Anchor, Strand,* ozdobionéj trzema narodowémi chorągwiami, zaszczytnie w świecie uczonym i politycznym znany Dr *Jan Bowring*, członek Parlamentu ; — a gdy zgromadzenie do 800 osób wynoszące, przewodnictwo jego jednomyślnie potwierdziło, tenże w wymownym głosie za ten dowód zaufania, wdzięczność swoją wynurzając, dotknął świetnego obowiązku jaki ma każdy Polak wygnaniec w obeznawaniu Ludu Wielkiéj Brytanji przez podobne manifestacje z prawami i krzywdami swéj Ojczyzny. — Po czém zawezwał przewodniczący jednego z mowców aby odczytał listy wielu z zaproszonych członków Parlamentu, którzy jako nieobecni w stolicy, żal swój wyrażali, iż w manifestacji, ich sercu tak drogiéj, udziału wziąść nie mogli. — Po odczytaniu tych listów, przewodniczący dał głos Ob. Stanisławowi Worcellowi, jednemu z pięciu członków Komissji urządzającéj obchód (2), który odezwę tejże Komissji do zgromadzonéj publiczności angielskiéj wystosowaną odczytał. Treścią téj odezwy było wykazanie, iż Polska nie brakiem sił lub miłości kraju w jéj synach, ale niedostatkiem doświadczenia i znajomości ludzi i stronnictw upadła ; — że tego doświadczenia — niezbędnego dla pomyślnego skutku wszelkich przedsięwzięć — nabyła kosztem ośmio miesięcznego la-

---

(1) I tym razem wyuzdany i niepoprawny w namiętnościach złośliwego żaka, o wieku prawie sędziwym, J. B. Ostrowski, wyręczając ajentów ambasady moskiewskiéj — oszczerczy swój i zwykły palet nie omieszkał przesłać mającemu obchodowi przewodniczyć Doktorowi *Bowring*. Ale niecne jego nadzieje zawodu doznały, bo nie trafił jak w r. 1841m na słabego umysłu człowieka, lecz na rozsądnego męża, z niezachwianą duszą, co nikczemność kroku i głupotę czyniącego takowy natychmiast odgadł i tak właściwie ocenił, że nie uznał nawet rzeczą przyzwoitą paszkwil ten Komissji urządzającéj obchód, przed uroczystością pokazywać, i o nim dopiero nazajutrz, nawet nie z oburzeniem, ale tylko z pogardliwym uśmiechem wspomniał. — I tak istota szukająca herostratowskiéj sławy, nawet téj ze swego niecnego i śmiesznego kroku nie doznała pociechy, aby się na nią oburzono. Dziś J. B. Ostrowski niczego więcéj, tu w Anglji n. p., spodziewaćby się nie mógł, krom zajaśnienia między exemplarzami celujących brzydot w jakim « *Oed Curiosity Shop*. »

Z innéj jeszcze strony niecnych środków zepsucia narodowéj uroczystości — kilku naszych dynastyków z falangi londyńskiéj *Ogółem* zwanéj, jakby pozazdroszcząc podstarzałemu żakowi herostratowskiéj sławy, a mający widocznie równe jemu skłonności, i jakby w dalszym ciągu przybyli na nasz obchód, jedynie w celu robienia gorszących scen, których dla niebrudzenia dziennika zamieszczać nie podobna.

(2) Wybrana na ten cel przez zgromadzenie Polaków z dnia 17° listopada Komissja składała się z obywateli : Ludwika Oborskiego, Tadeusza Krempowieckiego, Jana Kryńskiego, Stanisława Worcella, i Karola Stolzmana.

nia krwi na polach sławy i doznanego zawodu po odniesionych na wrogu zwycięztwach; — że to doświadczenie nauczyło ją z gruntu poznać i ocenić stronnictwo arystokratyczne, które ja ciągle gubiło i ostatni jéj cios zadało, zdradzieckim oderwaniem i rozbrojeniem prze-szło dwódziesto tysiącznego Korpusu od siły zbrojnéj narodowéj, która w połączeniu z tym Korpusem byłaby wroga Ojczyzny niechybnie pokonała: — że to doświadczenie niepomyślnością zrodzone zrobiło ją mędrszą aniżeli przed ostatnią walką była; — a stawszy się mędrszą, stała się zarazem silniejszą i lepszą na przyszłość; że przyszła niepodległa Polska winna być demokratyczną, postępową; — że jak w minionych wiekach była tarczą dla swobód i cywilizacji europejskiéj przeciw niewoli i ciemnocie, jaką z sobą niósł mahometański i moskiewski despotyzm, tak w przyszłości będzie ona dźwignią do zaprowadzenia społeczeńskiego, politycznego i umysłowego postępu w najodleglejszych wschodniéj Sławiańszczyzny krańcach; i tym sposobem pełnić będzie święty swój obowiązek względem Ludzkości, naznaczonéj jéj przez Opatrzność na wschodnich cywilizacji europejskiéj kończynach, i w samém sercu 80 miljonowego ludu Sławian. — Nakoniec odezwa obejmując uchwały Zgromadzenia Polaków z dnia 5° czerwca b. r. w celu odświeżenia w umysłach i jako współczucia z ich duchem, przedstawiła nadto obecnemu Zgromadzeniu następujące trzy uchwały:

Postanowiono:

1° Że po wysłuchaniu jednomyślnych uchwał przeprowadzonych d. 5° czerwca r. b. przez obecnych w Londynie Polskich wychodźców w czasie odwiedzin tyrana Mikołaja, zgromadzenie obecne w zamiarze obchodzenia rocznicy rewolucji polskiéj z r. 1830 zebrane, nie może lepiéj celu swojego dopiąć, ani lepiéj obecną rocznicę uczcić, jak ogłoszeniem swéj zgodności z pomienionémi postanowieniami i swego przystąpienia do nich — jak przejęciem się ich duchem — przyklaśnięciem niezłomném ich postanowieniom — i stwierdzeniem praw do polskiéj niepodległości, w całéj rozciągłości granic, przez żaden jeszcze z owych rozbiorów, których Polska padła ofiarą, nienaruszonych — jak zaprotestowaniem nareszcie przeciw wszelkim pogwałceniom praw i swobód polskich dokonanym przez obce dwory i gabinety — i żądaniem dla ludu polskiego wszechwładztwa nad Polską, a dla jego ziemi wyzwolenia z pod jarzma.

2° Że wytrwałość polskich Wychodzców w popieraniu sprawy kraju swojego; że coroczne przez nich obchodzenie dnia, w którym Polska uczyniła wysilenie aby odzyskać swą niepodległość; że wzgarda z jaką stale wszelką ofiarowaną im amnestją odrzucali, a nadewszystko, że ów duch trawiący wnętrze polskiéj ludności, co roku prawie łamiącej ciężką moskiewskich urządzeń skorupę, i wywołujący okropne prześladowania przeciw mowie, wierze, oświacie i wolności ludu polskiego, są uroczystémi i nieustannémi świadectwami żywotności Polski, a przeto jéj praw do bycia uważaną i traktowaną jako Naród przez inne narody Europy, obowiązane do pomszczenia się krzywd jéj zadanych, jako krzywd jéj wyrządzonych wspólnym ich prawom do Wolności, Niepodległości i Samodzielności; i że obecne zgromadzenie, uważając wielką sprawę wolności jako wszędzie jednę i tę samą, i niemogącą nigdy być wykorzenioną z serca patrjoty, lub opuszczoną przez męztwo bohatéra, upatruje w zwycięztwie Polski, jakie w przyszłych o niepodległość walkach odniesie, bezpieczeństwo i szczęście całéj Europy, a tém samém uważa je jako Polsce zjednać tylu gorliwych sprzymierzeńców ile jest Narodów nienawiścią przeciw tyranji natchnionych.

3° Że ponieważ czyn polskich Tułaczy z dnia 5° czerw. r. b. zyskał w dniu następnym serdeczną odpowiedź od licznego zgromadzenia Anglików w uchwałach które były wyrazem współczucia z cierpieniami ludu polskiego, a nienawiści ku moskiewskiéj tyranji — Zgromadzenie obecne, życząc powiększyć rozgłos i wpływ wszelkiego godnego objawienia się braterstwa między narodami, zaleca nowe ogłoszenie uchwał obu zgromadzeń i wcielenia ich z obecnémi, i niniejszém wzywa i zaklina dzienniki liberalne własnego i obcych narodów, aby dopomogły sprawie prawdy i wolności, i upominały się o prawa uciemiężonych przez umieszczenie tych uchwał.

Uchwały te były wnoszone i popierane przez następujących mówców angielskich: Pierwszą wnosił pan *Luvett*, popierał pan *Linton*; drugą wnosił mecenas *Parry* a popierał pan *Vincent;* trzecią nakoniec wniósł pan *Taylar* a poparł pan *Watson*. — Z rzadką i pełną ognia i poezji wymową, wnoszone i popierane te uchwały, zgromadzonéj publiczności kolejno jedna po drugiéj przez przewodniczącego przedstawiane, *jednomyślnie*, przy powszechnych oklaskach przyjęte zostały.

Nakoniec Ob. Napoleon Żaba wystawiwszy w poetycznym obrazie (w którym ciągłemi oznakami zadowolnienia przez angielską publiczność przerywany bywał) czyn narodu polskiego, który obecną wywołał uroczystość, wniósł dla Dra *Bowring* podziękowanie za świetne jego przewodniczenie. — Zagrzmiał natychmiast trzykrotny oklask całego zgromadzenia, jako wyraz szczeréj wdzięczności dla uczonego męża i razem współczucia dla sprawy polskiéj, która przez mowców lepiéj jak kiedykolwiek i z właściwego stanowiska angielskiemu ludowi przedstawioną została. W konkluzji Dr Bowring w czułych wyrazach za tę oznakę publicznego z jego przewodnictwa zadowolnienia, podziękowawszy, posiedzenie zamknął.

Na tém, przez wzgląd na szczupłość miejsca jakie dziennik Twój, szanowny wydawco, przedstawia, relacją moją kończę, namieniając tylko że sprawozdanie obejmujące wszelkie głosy tak przewodniczącego jak mowców, osobno wydrukowane będzie. — Sprawozdanie to obejmie nadto piękny sonet w języku angielskim, który Drowi Bowring nazajutrz po obchodzie nadesłanym został, a który obok wdzięczności za przewodnictwo jego, wyraża naganę dla innych członków parlamentu, którzy będąc zaproszeni, zamiast wzięcia udziału w uroczystości, wyómiwili się tylko nieobecnością w stolicy.

W PARYŻU.

Gdy w sercu massy tułaczéj coraz większa boleść zażywiana przedłużoném oddaleniem od ziemi ojczystéj, trawi jak rdza siły fizyczne a podnosi gotowość i tkliwość duchową, — inaczéj bije serce tych których duma wznosi nad massę, lub którym uśmiech metaliczny fortuny osłodził cierpienie wygnania.

Smutna ta prawda nigdy więcéj objawioną nie była jak w dniu 29 Listopada b. r. w Paryżu. Zimno i obojętność krążyły we wszystkiém co się massą nazywać nie chce i nie jest.

W Kościele, jezuita Kajsiewicz na próżno swym słowom, teatralną deklamacją chciał nadać tkliwość i uczucie. Gdy kto jest z lodu, ogień organa topi ale je nie rozgrzewa. Raczył on tego roku wspomnieć o Polsce, bo odebrał surowe napomnienie za pominięcia jéj przeszłe; był łaskaw zapewnić nas że życzy nam szczęścia, lecz to wszystko było w sposób tak płaski, iż najmniej uważającemu przyszło na pamięć, iż granice zapału tego kaznodziei, określił Loyola.

Na zgromadzeniu Towarzystwa Demokratycznego, mówcy nie okazali żadnego postępu, chociaż ich mowy miały za cel mówić o postępie i owocach prac Towarzystwa. Mówili: Wysocki, Stacherski, Wróbleski i Radecki; mówili to co corocznie słyszemy na téj trybunie. — Pierwszy, skończył słodkim wnioskiem że cała Emigracja wejdzie do Towarzystwa; ostatni. świeży członek Towarzystwa może wyrobić się kiedyś na mówcę, jeżeli natchnienia nie ostudzi w nim cenzura Centralizacji. Dziś po za myślami pięknémi i wysłowieniem pięknem, nie było toku i koloru jednego; mówił o wszystkich rzeczach i o wielu innych.

W Towarzystwie Literackiém, mówił Czartoryski; uważano w słowach jego ten postęp, iż odwoływał się

we wszystkim do woli narodu. Po nim Godebski kreślił historją działań Mikołaja przeciw Polsce.

Na uczcie wojskowej, Rybiński mówił tak licho że się jego najlepsi przyjaciele zmartwili — ani sensu ani ognia nie było w słowach. A waleczny Szef Sztabu Chotomski, nie pokonany tym smutnym wypadkiem wzywał,aby otoczyć ufnością i posłuszeństwem jedynie prawą, wojskową i cywilną władzę w osobie naczelnego wodza i prezesa rządu.

Wiele jest do mówienia o posiedzeniu wieczornem. Niepodobało się Jenerałowi Dwernickiemu i jego przyjaciołom, że wezwanie na ten obchód było uczynione w imieniu Komitetu Narodowego — a zatem odmówił prezydowania uroczystości. Dwernicki był dumny kiedyś mandatem Tułactwa — długo, opuszczony nawet od kolegów siedział na czele Komitetu — tego samego mandatu nie uznaje dzisiaj, gdy go kto inny posiada — nie uznaje woli Emigracji.

Staraniom gorliwym i nużącym szanownego Hłuszniewicza i Szuniewicza winniśmy, że ta jedyna we Francji manifestacja przeciw Carowi, za pomocą życzliwego narodu Francuzów, przyszła przecież do skutku i tego roku. Lecz o zgrozo! Żaden Jenerał, żaden z dygnitarzy, nie ukazali się na niéj. Zgromadzenie czekało pięć kwadransów na Dwernickiego, który przyrzekł prezydującemu mieć mowę. Nie przybył. Wprawdzie obyło się bez niego; zostało tylko gorszące wspomnienie, że dostatki studzą serce. Owe posły, Senatory, musieli w tym czasie wychylać szampana, kiedy biedni manifestowali się przeciw tyranowi Ojczyzny, w sali wdowim groszem opłaconéj.

Prezydował deputowany Vavin; mieli piękne i patrjotyczne mowy : Hłuśniewicz, Garnysz, Fajfer, ksiądz Charczyński i Budzyński Wincenty.

Nieukontentowanie głośne objawiło się przeciw usuwającym się od obrzędu patrjotycznego dygnitarzom. Dla nas samych, dla tułaczów, ten brak był niepostrzeżony. Lecz cudzoziemcy lub przyjaciele Moskwy, czynić mogą ztąd inne wnioski — Tak to duch koterji osobiste niezgody, niszczą najświętsze obowiązki w sercu. Cześć obecnym na tym obchodzie — złorzeczenie usuwającym się.

Wiersz poniżéj zamieszczony czytany był na obchodzie rocznicy listopadowéj w Poitiers.

« Tu was mało — a wrogów tyle sto-tysięcy!...
Lecz z was każdy piorunem — wróg palnym żywiołem,
Byleście myśli wasze zestrzelili społem!
By dłoń w dłoni, wzrok w wzroku, ramie w ramie, razem
Łakomem krwi moskiewskiéj brzękneli żelazem!
Rozwili Orły wasze — bez wodzów nakazu,
Ile serc tyle mieczów zabłyśnie od razu!
Byle w Was miłość Polski! byle wiara w stali!...
Zwalczycie ziemię całą, nie tylko Moskali!!!...

Dalej! daléj do dzieła!... Niech się gnuśnik śmieje,
Niech wyrodek Ludzkości szyderstwem szaleje...
Szyderstwo was nie zrazi, serc niezziębi trwoga,
Bo dzieło Wasze Bracia! myślą — dziełem Boga!»

DO EMIGRACJI POLSKIÉJ.

« Im więcéj nieszczęść w Twym biegu
« Tem mężniéj kieruj Twą nawą!
« Miło jest stanąć u brzegu
« Albo utonąć ze sławą!!!...

—

— « Lecz gdy pogrom z góry runie?...
— « Mąż się bardziéj w stałość zbroi!
« Bije piorun po piorunie
« On jak dąb stuletni stoi!!!... »

O! widziałem Cię przed laty,
Jaśniejącą jak te światy
Co nad głową Twoją tlą!!!
O! widziałem... Tam!... na błoni...
Piorun łyskał w Twojéj dłoni
Rumienionéj wrogów krwią!!...

Dziś — odmiennie — Rozpacz blada
Twój rycerski duch osiada...
I ku ziemi pierś Twą gnie!...
Twa orężna świetno-sława,
Twoich dziejów karta krwawa
Przed zdumionym światem stawa
Rozpłyniona w martwym śnie!

O przybytku Polskiéj ziemi!
Ty!... Ołtarzu Ludu Jéj!!

Nie ten... nie ten wdzięk u skroni,
Nie ten pocisk był Twéj dłoni,
Nie ten nurt Twych myśli toni,
Nie ten polot duszy Twéj!

Gdyś ramiony olbrzymiemi
« Podważała gmach niewoli »
I szczęśliwszéj świata doli
Otwierała dzień!

O jak tęskno serce boli!
Gdy z olbrzyma co świat zdumiał,
Co jak piorun huczał, szumiał,
Dziś przed oczy staje cień!!

Zgasł rumieniec Twego lica!...
Zasępiona jak grzesznica
Wzrok utkwiłaś w ziemi łono,
I choć mnogie słońca płoną,
Tobie zimno... smutno... ciemno...
Lecz daremno... o! daremno
Wzdął się na Cię wróg i los!....
Póki piersią wstrząsa tchnienie,
Wrzącem sercem drga westchnienie...
Póki w ustach Twoich głos...
Nierozpaczaj Bracie mój!!!

Bolejący żywot Twój
Wiarą w przyszłość Polski pój!
I gdy-ć gorzki trud i znój,
Klnij na losy... « Płacz a stój!!! »

Tyś hieroglif!... Lud téj ziemi
Co Ci bratnią podał dłoń,
Co męczeńską wieńczył skroń,
I pod stopy rzucał woń,
Niepojmuje Cię...

Twoja wielkość, Twoja chwała
Anielskiemi tony brzmiała!
Cała przeszłość, przyszłość cała
W harmonijną pieśń zagrała :
On ją słyszał, on ją cenił,
Duch jéj z duchem swoim żenił,
Cóż? Nie pojął czy się zmienił
Gdy słowami raniącemi
Truć twą duszę śmie?...

Na Twém czole
Długie bole
Wypisały dzieje Twe!...

Z Twego lica
Się wyświéca
Jaki ogień w sercach wre!

On je widzi, on je czyta...
Zda się pojął — i... wciąż pyta:

« Wśród Ludzkości całéj snu
« Jaki cel Twój?... po co Tu?... »

I daremnie pono pyta...
Twych tajemnic nie wyczyta,
Twojéj myśli
Nieokryśli
Nieznurtuje Twego łona!...

Jak tajona
Moc Samsona
Hieroglifem Filistynom,

Tak kierunek dziś pochodów
Twéj wędrówki wśród Narodów
Hieroglifem Francji synom!...

Lecz piękniejsza świta zorza!...
Po nad lądy, po nad morza,
Nieśmiertelny duch Twéj ziemi
Winął skrzydły anielskiemi,
Wstrząsnął wiekami wszystkiemi...
Już, już stawa u Zenitu!!!

Pokolenia i Narody;
Świat wolności, świat swobody,
Z JÉJ bojowisk, z gór JÉJ szczytu
Jak zdrój życia z pod granitu,
Jak miljony gwiazd z błękitu
Na oblicze ziemi trysną
Nowém słońcem w odmęt cisną
I wiekowém szczęściem błysną!

S. E. Piotrowski.

DO REDAKCJI *ORŁA BIAŁEGO.*

Szanowny Wydawco?

Zgromadzeni Polacy w Bulishaed Tavern w d. 17 b. m. i r. oceniając skuteczność prac i niezmordowaną gorliwość Walentego Zwierkowskiego postanowili jednomyślnie ofiarować Mu w upominku pałasz ze stosownym napisem i przesłać mu poniższy adres który w kolumnach dziennika Twego racz zamieścić.

Pozdrowienie Braterskie,
(podpisano) Krempowiecki.

Obywatelu!

Zgromadzenie z 17 listopada wspomniało o Tobie; było to przywiedzeniem sobie na pamięć całego szeregu poświęceń, zacząwszy od pierwszych kropel młodzieńczej krwi przelanéj za sławę Ojczyzny. — Z latami dojrzalszemi wieniec obywatelski zastąpił hełm żołnierza — niebezpieczeństwa sprzysiężeń, szlachetne na polach sławy blizny. — Nareszcie ocknęła się Polska i owiana tchnieniem wolności, postawiła wrogowi czoło. — Niestety! wewnątrz Jéj łona — w przesądach, błędach i egoizmie, niewolą wynarodowionych Jéj synów, znalazł wróg sprzymierzeńców. — O ile niewiedzieli co czynią — o ile uznaniem i żalem za ciężki grzech odpokutowali — Bóg im przebaczy — ale chwałą i miłością swą Ojczyzna otoczy Tych którzy wraz z Tobą, od razu w Ludzie polskim, w Jego energji i siłach zbawienie Polski uznali. — A i w nowym ciężkim narodowego Tułactwa zawodzie wiernym pozostałeś Ludowi. — Wielu z dotknięciem się ziemi zapomniało, na ziemi własnéj czerpanych natchnień — i dało się uwieść — i uczciło złotego cielca, i w zabójcach Ojczyzny, położyło swoje nadzieje. — Już zdradziecka arystokracja podnosiła gromami emigracijnémi pooraną głowę, gdyś Ty w oczy jéj cisnął wszystkie jéj zdrady, i głos bluźnierczy w gardle jéj zdławił. Prawda wymagała świadków, i wnet zebrałeś w najzasłużeńszych, najczystszych synach Polski, poważny imionami, szanowny prawością zastęp. — Chwała Tobie! — chwała dowódzcom bohaterskich wojsk naszych i poświęconego obywatelstwa naczelnikom, którzy na Twoje wezwanie, świadectwo prawdzie, zdradom klątwę przynieśli. — Chwała Małachowskiemu, Gawrońskiemu, Sznajdemu, Kruszewskiemu, Januszewiczowi, Szanieckiemu, Kotkowskiemu, Rudzkiemu. — Po zadanym jéj razie, niewzniesie już arystokracja tryumfującego czoła; — Chwała Wam!

A Tobie, coś ani pracą zwątlonych sił, ani droższego od nich zdrowia, ani droższego pokoju skołatanéj duszy, ani wdowiego tułaczego grosza, ani najdroższego ze wszystkich, imienia dobrowolnie na pastwę rzuconego potwarzom wrogów lub zwodzicieli Ludu — nic szczędził! — Tobie — w upominku od wdzięcznych i kochających braci skromny dar, który w Twém dopiero ręku nabierze ceny, a poświęcenia i świetności od krwi nieprzyjacielskiéj, gdy nowe Ojczyzny powstanie, niwy Jéj zamieni ua pola zwycięztw i sławy.

Londyn 18 *listopada* 1844 *roku.*

Pozdrowienie i Braterstwo.
Prezydujący na zgromadzeniu
(podpisano) Emeryk Staniewicz.
Sekretarz, Tadeusz Krempowiecki.

Dowiadujem się że *Piotr Wysocki* niezawodnie jeszcze żyje. *Krzyżanowski* umarł. O *Łukasińskim*, ani czy żyje ani czy zamęczony dowiedzieć się nie można.

Żabicki Tadeusz który w 1835 udał się z Belgji do Krakowa i tamże schwytany, i wydany Moskalom, posądzany o rozmaite knowania spisków jako emmisarjusz, oskarżany fałszywie o zamiar zabicia cara, wysłany na Syberją znajduję się teraz w armji zakaukazkiéj, i jako officer służyć musi. Ilekroć Żabicki prożbę jaką podaje *np* o urlop, do władz swoich musi w każdéj wymienić: « *Był karany za zamiar odjęcia Carowi życia pod Kaliszem* » — rozporządzenie to jest rozciągnięte do wszystkich Polaków w podobnem położeniu będących.

Każdy Polak wjeżdżający w rogatki Warszawy musi oświadczyć czyli brał lub nie udział w rewolucji 1830, — jeżeli brał w jaki sposob? czy służył przed rewolucją w wojsku, w jakim pułku i stopniu?

Pomimo zbogacenia się Mikołaja z zaborczych majątków po Emigrantach i mimo tak częstych pożyczek u cudzoziemców zaciąganych, jeszcze Mikołaj nie chce opłacać swych długów; albowiem, czytamy w dzienniku *Merkury Szwabski* że pewny kommissarz sądowy z Poznania położył areszt prawny na pałacu Mikołaja w Berlinie, w skutek wyroku trybunału przymuszającego do wypłaty należnéj summy.

Miło nam donieść czytelnikom naszym że w kraju gdzie więcéj jest w ogólności nienawiści jak sprzyjania cudzoziemcom jakim jest Anglja, rodak nasz i współ-wygnaniec potrafił sobie zasłużyć na przyjaźń i szacunek zimnych krajowców; rodak nasz przybywszy do kraju bez znajomości języka, dziś, swą pracą doszedł że jest professorem i z tego powodu znajdujemy piękny artykuł w dzienniku *The Eastern Conties Herald*, wychodzącym w mieście Hull, który powiada: Pan Kryspin Baszczewicz Magister Prawa i Filozofij z uniwersytetu Krakowskiego, dzisiaj w Kollegjum tutajszem professor języków nowo-żytnych i Historji powszechnéj, z żalem donosim iż opuszcza nasze miasto udając się do Leamington; gdzie w nowym Kollegjum bierze miejsce professora języków obcych i historji. Uczniowie tutajszego Kollegjum klassy najwyższéj wyprawili dla P. Baszczewicza sutą kolacją, gdzie, przy wzniesieniu toastu, *The Restoration of Poland and its Nationality* ofiarowano mu kosztowną tabakierkę z napisem « *Présentée à Mr C. Baszczewicz par les Elèves de la Sixième Classe au College de Hull, le* 6 *décembre* 1844. — Inne także klassy gotują się z podobną ucztą.